N^er 51. 22 Grudnia. 1866.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH
C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO
pod redakcyą Prof. Drów: **Dietla, Majera, Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego**

WYCHODZI: tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.* Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a. „ półrocznie . . Zł. 3 — „ w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „ „ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „ Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282 tudzież Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

DWA PRZYPADKI.
zaćmy traumatycznéj wyjaśniającéj się dobrowolnie

podał i uwagami objaśnił
Dr Lucyan Rydel,
Docent w Uniwersytecie Jagiellońskim
(z rycinami chromolitograficznemi).
(Dokończenie).

Gdy się zastanowimy nieco bliżéj nad temi dwoma przypadkami, uderza nas przedewszystkiem szczególna postać zaćmy; szczególną zaś jest nie tyle sama przez się, ile przez wzgląd na przyczynę powstania. Zaćma korowa tylna nie jest wprawdzie w ogólności zjawiskiem rzadkiem i owszem, zna ją każden okulista z własnego doświadczenia, jako dość pospolite następstwo chorób naczyniówki i siatkówki; lecz na widok zaćmienia tylnéj kory, wywołanego przez uszkodzenie mechaniczne narzuca się samo od siebie pytanie, jak mogło całe jądro soczewki , a przedewszystkiem cała kora przodkowa, z wyjątkiem przewodu nakłucia zachować zupełną swą przeźroczystość, skoro wskutek zadziałania téj saméj przyczyny mechanicznéj rozwinęło się tak mocne i rozległe zaćmienie tylnéj kory?

Widoczną jest rzeczą, że zaćmienie to nie mogło powstać skutkiem wpływu cieczy wodnéj na osnowę soczewki, bo w takim razie musiałyby były części soczewki najbliższe rany torebki najmocniejszemu właśnie i najrozleglejszemu uledz zaćmieniu.

Nasunąćby się mogło daléj przypuszczenie, że drobne pyłki lub jakiekolwiek maleńkie ciałko obce, znajdujące się może na końcu gwoździa, zaniesione zostały przez tenże aż do warstw tylnéj kory, a zaległszy tamże, wywołały przez swoję obecność ściemnienie osnowy soczewki. U obu, osobliwie zaś u pierwszego chorego możnaby mianowicie przypuścić, że części tęczówki wyrwane ze swego związku i pochwycone przez koniec gwoździa ugrzęzgły aż w tylnéj korze. Okoliczność iż w żadnym z obu przypadków nie dał się, mimo najściślejszego badania wykryć w soczewce ani ślad jakiegokolwiek ciała obcego, czyni to przypuszczenie wprawdzie nie bardzo podobném do prawdy, nie zbija go wszelako całkowicie;

albowiem przyznać potrzeba, że drobne ciałka obce, znajdujące się zwłaszcza w obrębie zaćmienia mogły, mimo najstaranniejszego śledzenia ujść baczności. Przypuszczenie atoli, jakoby obecność tak drobnych ciałek obcych wywołała w tak krótkim czasie, tak rozległe i mocne zaćmienie soczewki, już z góry mało do prawdy podobne upada najzupełniéj, gdy zważymy, że obce ciałka, znajdujące się na końcu gwoździa musiałyby były oderwać się i zalegać, jeżeli nie wszystkie, to przynajmniéj po większéj części w przodkowych właśnie warstwach soczewki i wywołać tamże zaćmienie.

Pozostaje zatém tylko przypuszczenie, że obrażenie jako takie dało powód do powstania zaćmy. Lecz jakże wytłumaczyć sobie natenczas niezwykłą postać, a przedewszystkiem szczególne umiejscowienie zaćmienia? Dla czegóż ograniczyło się ono wzdłuż całego przewodu nakłucia tylko do niego samego, a przybrało dopiéro na tylnym jego końcu tak znaczne rozmiary? Te właściwości tłumaczę sobie ze sposobu, w jaki działało ciało obrażające, a to w nastepujący sposób: Ciało obrażające padło z pewną siłą na oko, która wyczerpywała się coraz bardziéj w miarę jak gwóźdź przebijał jednę tkaninę oka po drugiéj; przebicie rogówki, tęczówki, torebki soczewkowéj, każdéj pojedynczéj warstwy saméjże soczewki nareszcie spożywało pewną cząstkę téj siły. Słabnąc tak coraz to bardziéj, doszedł nareszcie gwóźdź do pewnéj warstwy tylnéj kory soczewki, któréj już przebić nie zdołał. Pokąd siła dostateczną była, wyrywał koniec gwoździa cząstki pojedynczych warstw soczewki, ugodzone bezpośrednio ze związku z sąsiedniemi, a uderzenie tém mniéj udzielać się mogło sąsiednim, nie ugodzonym wprost cząstkom, im łatwiéj udawało się wyrywanie ze związku cząstek ugodzonych bezpośrednio, to jest im większą była siła. Lecz im daléj pomykał się koniec gwoździa, tém bardziéj słabła siła prąca go naprzód, tém większy względnie opór stawiały cząstki soczewki bezpośrednio ugodzone, tém mocniéj też i daléj rozchodziło się we wszystkich kierunkach uderzenie z cząstek ugodzonych bezpośrednio na sąsiednie, tém mocniejsze sprawiało też wstrząśnienie tych ostatnich. Po przebiciu ostatniéj warstwy wyczerpał się wreszcie ostatek siły prącéj uderzeniem o warstwę następną, którego siła wstrząsająca najmocniéj i najdaléj rozejść się musiała we wszystkich kierunkach téj warstwy. Tak wyrywa kula, wystrzelona z bliska cząstki szyby ugodzone bezpośrednio ze związku z sąsiedniemi i tworzy w nietkniętém zresztą szkle otwór okrągły, ostro ograniczony; podczas gdy kula słaba druzgoce szkło w tysiące kawałków, skutkiem rozejścia się siły uderzenia we wszystkich kierunkach. Jest więc, jeżeli nie pewną, to wielce do prawdy podobną rzeczą, że wstrząsnienie, wzmagające się ciągle w miarę słabnięcia siły prącéj naprzód ciało obce, doszedłszy w tylnych warstwach kory dostatecznego stopnia, wywołało zaćmienie tych warstw; podczas gdy zaćmienie samego przewodu nakłucia tłumaczy się w sposób naturalny, jako skutek zdruzgotania cząstek soczewki ugodzonych bezpośrednio. Z przypuszczeniem wstrząsnienia, rozchodzącego się jednostajnie we wszystkich kierunkach, jako przyczyny wywołującéj zaćmienie zgadza się i to, że zaćmienie tylnéj kory nie całkiem środkowe zajmowało położenie, lecz u obu chorych sięgało w tym kierunku bliżéj ku brzegowi soczewki, w którym w nią wtargnęło ciało obrażające. Zaćmienie leżało w przypadku pierwszym cokolwiek odśrodkowo ku dołowi i zewnątrz, w drugim ku górze i wewnątrz. W fig. 3, w któréj okazuje się wyraźnie cały przewód nakłucia widać, że koniec tegoż, a zatém miejsce w którém uderzenie nastąpiło znajduje się w samym środku zaćmienia. Z przypuszczenia nareszcie, że wstrząśnienie wywołało zaćmienie soczewki, nie potrzebuję się tłumaczyć, uchodzi ono bowiem powszechnie za przyczynę mogącą wywołać powstanie zaćmy.

Prócz postaci i umiejscowienia się zaćmienia zasługuje jeszcze w obu przypadkach na uwagę okulisty dobrowolne wyjaśnianie się zaćmy, które się zrazu dość szybko, późniéj zaś (u pierwszego chorego) wprawdzie coraz to wolniéj, ale statecznie odbywało. Lubo nie są nasze przypadki jedynemi, w których to spostrzegano, to nie mają one przecież wiele równych sobie w piśmiennictwie. Pominąwszy przypadki zaćmy w inny sposób wywołanéj, znachodzę w piśmiennictwie bardzo tylko szczupły zastęp przypadków pochodze-

nia traumatycznego, w których zauważano mniéj więcéj znaczne wyjaśnienie się zaćmienia.

Jeden z tych przypadków, spostrzegany przez Demarresa *) dotycze mechanika, któremu odłamek stali przebił rogówkę i tęczówkę, a ugrzązłszy w przybrzeżnéj części soczewki wywołał w téjże rozległe zaćmienie, otaczające go do koła. W przeciągu czterech tygodni zmniejszyło się zaćmienie bardzo znacznie, pomimo przebywania ciała obcego w soczewce.

Ressl **) opisał przypadek, w którym rozległe zaćmienie soczewki, wywołane wtargnięciem gwoździa *(Bolzen)*, niedozwalające choremu poznawać w ośm dni po skaleczeniu nawet przedmioty średniéj wielkości (które rozróżniał czterma dniami pierwéj) wyjaśniło się w ciągu jedenastu miesięcy zupełnie, z wyjątkiem przewodu nakłucia całkiem ostro ograniczonego, a mającego wielkość siemienia lnianego. Chory z łatwością poznawał godzinę na zegarze wieżowym i czytał biegle numer 1szy J.

Inny, nader ciekawy przypadek podaje również Ressl (l. c.). Strzelcowi 26 letniemu wpadł w połowie maja odłamek pistonu do oka prawego. Ośm dni późniéj znalazł R. bliznę liniową, mającą około 2''' długości, przebiegającą pionowo środkiem rogówki; tęczówka była zadraźniona, lecz nieuszkodzona wcale, źrenica miała 1''' średnicy i była okrągła. Po rozszerzeniu téjże na 3''' średnicy widać było blaszkę miedzi około 1''' szeroką, zamkniętą w torebce soczewkowéj. Soczewka sama była sinoszaro zaćmiona, wźrok zaś mocno upośledzony. Gdy po czterech tygodniach ustąpiły przy używaniu atropiny oznaki zadraźnienia, zaćmiona była soczewka jednostajnie jak przy pierwszém badaniu, a ze środka tego zaćmienia przeświecały lśniące powierzchnie blaszki miedzianéj. Odpowiednio przodkowemu brzegowi téj blaszki widać było za pomocą lupy zabliźniony już otwór w przodkowéj torebce, jako wąziuchną szarą smużkę. Gdy się w początku września przedstawił znów chory Resslowi nie mógł tenże, nawet za pomocą wziernika odkryć ani śladu zaćmienia soczewki; blaszka zaś tkwiła w zupełnie przeźroczystéj soczewce, a chory czytał zwolna druk średniéj wielkości.

Nareszcie wspomnieć mi jeszcze wypada o przypadku opisanym przez Arnolda Pagenstechera*) w którym pomimo prawdopodobnego, nieudowodnionego jednak przebywania odłamku pistonu w soczewce zmniejszyło się nieco częściowe zaćmienie téj ostatniéj tak, iż chory, który w rok po skaleczeniu tylko numer 4ty z trudnością składał, w pięć miesięcy późniéj biegle numer 1szy czytał.

*) *Traité etc. Edit. 2 T. III. pag. 22.*

**) *Zeitschrift der Gesellschaft der Aerzte zu Wien N. 40 vom J. 1860.*

*) *Klinische Mittheilungen aus Wiesbaden Heft 2.*

Szczególny przypadek obrażenia mózgu z utkwieniem pręta żelaznego.

Przekład z niemieckiego rękopisu skreślonego przez jednego z lekarzów wojskowych we Lwowie

podał

Dr Z. Rieger.

1. Wiadomość wstępna.

J. S. nowozaciężny szeregowiec 55 pułku c. k. piechoty, 20 lat wieku, rodem z Galicyi, ugodzony został dnia 18 czerwca 1866 przypadkiem w czasie musztry przez towarzysza o kilkanaście kroków w tyle i nieco wyżéj stojącego, żelaznym stęplem od karabina, który tenże nabijając zapomniał z lufy wyjąć, w ten sposób, iż wystrzelony stępel z całą siłą w tyłogłowie trafił, złamał się i obok stojącego żołnierza lekko skaleczył. Ranny o swojéj sile doszedł jeszcze do koszar opodal położonych, zkąd go na wozie do szpitala przewieziono.

II. Przebieg choroby.

Przy pierwszém badaniu tegoż dnia okazały się następne objawy: Ciałotwór dosyć silny, dobrze odżywiony, twarz blada z bolesnym wyrazem, odnogi chłodne, tętno sprychowe 80, dosyć pełne i silne.

W okolicy guzowatości tyłogłowia znajduje się rana podłużna z brzegami poszarpanemi i ogniecionemi, silnie brocząca, na dnie któréj tkwi około 6''' długi okrągły pręt żelazny, z odłamem ziarnistym, w kierunku ku zewnątrz i dołowi, który się poruszyć nieda. Chory cierpi silny ból w tyłogłowiu

19 Lipca. Głowa za dotknięciem gorąca, ciepłota reszty ciała miernie zwiększona, tętno 80 silne, pełne, wielki ból głowy i zębów po stronie prawéj, silne pragnienie. Ranę rozszerzono cięciem T i usiłowano wydobyć odłam stępla, lecz użycie wszelkich kleszczów a nawet silnego tak zwanego śrubownika okazało się bezskuteczném, pręt w żadnym kierunku poruszyć się nie dał.

20go. Twarz zaczerwieniona, wielkie pragnienie, tętno 90.

Przez porównanie pozostałego złamanego stępla z całym przekonano się, iż odłam tkwiący w czaszcze 4—5 cali wynosić musiał. Wnosząc tedy z położenia i kierunku ugrzęzłego w mózgu żelaza, iż musiało przebić zatokę żylną poprzeczną tyłogłowia, zaniechano wszelkich usiłowań wydobycia.

21go. Chory wymiotował w nocy po kilkakroć, tętno 70, ból w okolicy prawego wyrostka sutkowego bez namacalnéj przyczyny.

22go. Rana okazuje żwawe brodawkowanie z okwitem ropieniem, chory obojętnieje *(apathia)*, odpycha wszelki pokarm prócz mleka, które w małych ilościach bez wymiotów znosi. Brzuch wklęsły, stolec i moczenie prawidłowe, skóra sucha, tętno 75 małe.

23go. Otrętwienie wzmaga się, odnogi chłodne, tętno 50, twarz blada, zapadła, wielka drażliwość przy uciśnieniu okolicy górnéj prawéj szyi. Tutaj okazuje się płaskie obrzmienie, połykanie nieco utrudnione, chory leży ciągle na prawéj stronie.

24go. Ciepłota ciała nieco podwyższona, tętno 96 nikłe, wiele ciemnego moczu bez osadu.

25go. Otrętwiałość wzmagająca się jakoteż obrzmienie szyi i przeszkoda w połykaniu. Chory tylko nieco rosołu i mléka pożywa, tętno 70, małe, w nocy chwilowe majaczenie.

26go. Tętno 80, z rana stolec mimowolny, przytomność zupełna.

27go. Tętno 90 dosyć pełne, inne przypadłości bez zmiany,

28go. Tętno 50, małe i słabe. Upadek sił, obrzmienie po prawéj stronie szyi zwiększa się, na prawym policzku powstaje obrzmienie twarde, ograniczone, wielkości orzecha laskowego, skóra po nad niém zaczerwieniona, gorąca. Wielka trudność w połykaniu, mowa ociężała; wieczór tętno 100 nikłe.

29go. Tętno 100 małe, chory ledwo usta otwiera, połykanie bardzo bolesne, rosół pożyty wraca natychmiast, wymowa niezrozumiała, twarz zapadła.

30go. Tętno 100 małe, po prawéj stronie szyi okazuje się niewyraźne chełbotanie z trzeszczeniem, po wykonaniu małego cięcia pokazuje się nieznaczna ilość gęstéj ropy zmięszanéj ze krwią i pęcherzykami powietrza.

31go. Tętno 100. O godzinie 8méj rano nastąpiło zrzucenie krwi i nieco ropy (około 6 uncyj) z jamy ustnéj. Chory widocznie zapada, jednak o własnéj sile może się podnieść i w łóżku siedzieć. Obrzmienie szyi i policzka widocznie zmniejszone, przytomność nienaruszona.

1go Sierpnia. Tętno 100 małe i słabe, z ust wycieka ciągle nieco ropy z krwią i śliną zmieszanéj, chory leży ciągle na prawym boku, nie może nic pożywać, chciwie pożąda lodu. Siły szybko go opuszczają, przytomność utrzymuje się, obfite moczenie.

2go. Ogólna niemoc przy zupełnéj przytomności, tętno 100 bardzo nikłe, przypadów porażenia niema wcale.

3go. O godz. $\frac{1}{2}$4 po południu śmierć.

III. Wyciąg z protokółu sekcyjnego.

Ciało znacznie wychudło, skóra wiotka, stężenie pośmiertne silne.

W okolicy tyłogłowia prawie na guzowatości tegoż znajduje się rana otwarta w kierunku od góry ku dołowi do $1\frac{1}{2}$" długa, któréj brzegi zgrubiałe, zaokrąglone zeschłą ropą pokryte. Na dnie téjże widać powierzchnią kości tyłogłowia obnażoną na rozległość około 1"□, z któréj środka sterczy pręt żelazny $1\frac{1}{2}$''' gruby, obły, około 6''' długi zczerniały. W zatokach żylnych mózgu, jakotéż wszelkich naczyniach błon mózgowych ciemna płynna krew, też błony niezamącone, treść mózgu większego niezmieniona wcale.

Uniósłszy prawy płat móżdżku napotyka się przedłużenie pręta żelaznego, który w jednym ciągu przebija błonę mózgową twardą, zatokę prawą poprzeczną, błony miękkie mózgu a nareszcie płat prawy móżdżku w kierunku od góry i wewnątrz ku dołowi na zewnątrz w prawo przebija kość przy obwodzie wewnętrznym otworu szyjnego *(foramen jugulare)* w miejscu zetknięcia się kości skalistéj prawéj z częścią stawową kości tyłogło-

wia i dotyka swoim przednim gwintowanym końcem tylnéj części zewnętrznéj powierzchni szczęki górnéj prawéj.

U wejścia pręta do czaszki znajduje się kilka drzazeg z blaszki szklanéj czaszki i dwa pęknięcia saméj kości tyłogłowia, z których jedno poziomo, drugie pionowo w stosunku do szwu węgłowego *(s. lamboidea)* przebiega.

Miąższ móżdżku na odległość kilku linij w około przenikającego ją pręta, zamieniony na czarno zielonawą miazgę. Zatoka żylna poprzeczna prawa aż do ujścia swego do żyły szyjnéj posoką napełniona i częścią zatkana *(obliterirt)*; takie same zjawisko okazuje prawa żyła szyjna, pod wyrostkiem sutkowym prawym jama sposoczala od dołu skrzepem zatkana. Wszelkie inne narządy prawidłowe. Czaszka wymacerowana i oczyszczona, w któréj pręt żelazny tkwi tak mocno, iż go z miejsca poruszyć nie można, znajduje się obecnie w Wiedniu podobno w zbiorze anatomicznym zakładu Jozefińskiego.

ROZMAITOŚCI.

Posiedzenie oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich c. k. towarzystwa naukowego krakowskiego z dnia 15go grudnia r. b.

Treść: I. Rosner Okaz chorego z osobliwą wysypką guziczkową i wypadek badania mikroskopijnego. II. St. Janikowski: Wiadomości do dziejów szpitali i zakładów dobroczynnych w dawnéj Polsce.

I. Nowego spółtowarzysza powitał przewodniczący (Prof. Dr Skobel) w osobie Dra Józefa Falęckiego gorliwego spółpracownika „Przeglądu lekarskiego", którego nauka i zacność jak sobie od dawna zjednały poważanie powszechne, tak dziś oddziałowi przyrodniczemu rokują pożyteczny z siebie nabytek. Świeżo pozyskany członek wynurzył podziękowanie za chlubny dowód zaufania, któremu wedle sił odpowiedzieć poczyta sobie za święty obowiązek.

Dr Rosner okazał młodziana 19 letniego z osobliwą wysypką guziczkową, któréj opis odczytany na posiedzeniu oddziałowem dnia 19 maja r. b. *) zamieścił „Przegląd lekarski" w numerach 30- 32 z r. b. Chorego o którym mowa, leczonego w tutejszéj klinice chorób wenerycznych i skórnych od października r. z. do marca r. b. wypuszczono na jego żądanie z małemi zabytkami cierpienia na łokciach, kolanach i niektórych okolicach piersi. We wrześniu r. b. wrócił on do zakładu z rozpostartem na nowo cierpieniem utrzymując, że ono już we dwa miesiące po wyjściu ze szpitala znów się pokazywać i szerzyć zaczęło. W chwili powtórnego przyjęcia powłoki powszechne całego ciała, z wyjątkiem jedynie prącia i moszen, były jak dawniéj zajęte osutką, nie jednako atoli wszędzie rozwiniętą. Na twarzy i głowie znajdują się tylko drobne, cienkie łuseczki, łatwo oddalić się dające, na tułowiu zaś i odnogach widoczne są drobne guziczki od objętości maku dochodzące do wielkości prosa a nawet siemienia. Osadzone są na skórze zgrubiałéj-mającéj barwę prawidłową i suchéj, a same są blado czerwone, gdzie niegdzie mocno skupione, w części pokryte łuskami cienkiemi, łatwo schodzącemi. Są one niejednako po ciele rozdzielone, najgęściéj pokrywają powłoki krzyżów i pośladków, gdzie skupienie ich jest największe; licznemi nader lecz już więcej odosobnionemi są na klatce piersiowéj, grzbiecie i karku; mniejszą ilość okazują ręce, po stronie wyprężaczy są obfitsze, niż po stronie zginaczy; podudzia mało są zajęte, gdyż tu guziczki wielkości maku są więcéj porozrzucane, Skóra na dłoni i podeszwach modzelowata i w ogóle na odnogach tak sucha, że przy utrudnionem zresztą ich wyprężaniu i zginaniu rysuje się i pęka.

Wykladający odwołał się co do rozpoznania, do dawnego opisu, przypominając, że gdy nie znalazł całkowicie odpowiedniego obrazu w dziełach dermatologicznych, zniewolony był nazwać tę wysypkę mianem szczególném: *lichen exsudativus vulgaris* dla odróżnienia jéj od *lichen exsudativus ruber* Hebry, do którego to liszaju jest najpodobniejszą z postaci, lecz nie z przebiegu. Ostatni albowiem tyle potrzebuje lat do tego samego stopnia rozwoju, ile tamten tygodni, a co najważniejsza ten kończy się zawsze śmiercią, tamten okazał cechę łagodną i przy stósownem leczeniu nawet ustąpił. lubo znowu powrócił.

Tym razem udało się wykładającemu zbadać rzecz bliżéj pod względem anatomiczno-patologicznym, a jakkolwiek poszukiwania swojego jeszcze całkiem nie ukończył, nie ociąga się jednakże z udzieleniem wypadku dotychczasowego. Jakoż chory zezwolił na wycięcie sobie kawałka skóry z uda, który przy pomocy prof. Piotrowskiego był badany pod mikroskopem. Według Hebry *lichen exsudativus ruber* polega anatomicznie na zgrubieniu ścian torebek włosowych i przeroście brodawek, a *lichen scrofulosorum* okazuje tylko nawał krwi i zbytnie nagromadzenie przyskórni, tu zaś śledzenie napotkało co następuje.

Zgrubienie przyskórni, brodawki skórne niepowiększone, w sieci Malpigiusza nie ma zmiany, skóra sama *(Corium)* nie jest grubsza. W torebkach włosowych ściany w trojnasób grubsze z przyskórną obficie nagromadzoną. Kształt ich lejkowaty, przewód jest ciasny, włos w nich cieńszy i rozstrzępiony, a powyżéj dopiero grubości prawidłowéj. Gruczoły łojowe zamiast groniastego mają kształt gładki, jajowaty, nieznać w nich łoju wolnego; gruczołów potnych nie widać. Chory wszelako poci się czasem. O wyniku dalszego badania Dr R. przyrzekł udzielić wiadomość, jak skoro będzie ukończone.

*) Obacz „Przegląd lekarski N. 22 str. 174—176.

Wypadek dotychczasowy tłumaczy już dostatecznie dla czego *lichen exsudativus ruber* Hebry jest zabójczym, brodawki bowiem są przerosłe, w tym zaś razie, gdy brodawki są nienaruszone, przebieg jest łagodniejszy. Mówiący wyjawił przypuszczenie, że cierpienie tak jak się dotąd objawia jest może tylko pierwszym okresem owego zabójczego liszaju Hebry i że dalsze spostrzeżenia wyjaśnić dopiero zdołają, azali z postępem choroby nie zwyrodnieją wreszcie i brodawki, smutne rokując natedy zakończenie. Leczenie polega na usuwaniu zbytniéj suchości powłok przez nacieranie takowych tranem i na dobrem żywieniu chorego.

Professor Gilewski życzył sobie wyjaśnienia, czyby osutki w mowie będącéj nie można poczytać za poczynającą się łuszczycę *(Ichthyosis)* u osoby ze skórą przekrwioną tym bardziéj, że skuteczność leczenia, zdawałaby się za tém przemawiać. Mniema, że w wysypkach przewlekłych postać łusek w początkach cierpienia może równie dać powód do omyłek jak w osutkach ostrych różyca *(Erythema)* i jedno i drugie zjawisko jest zrazu wspólne i do siebie względnie podobne w różnych rodzajach niemocy a znamiona właściwe występują późniéj dopiero.

Dr Rosner w odpowiedzi oświadczył, że wybitnem znamieniem łuszczycy jest właśnie przerost brodawek jako objaw pierwotny, tu zaś rzecz ma się inaczéj; co do skuteczności leczenia to nie każdy liszaj jest nieuleczony, gdyż *lichen scrofulsorum* ustępuje łatwo; odmienna jest także postać łusek w łuszczycy tworzących blaszki, tu zaś są guziczki wystające z włosem wpośrodku a łuseczki drobne, nakoniec choroba tamta jest wrodzona, tu zaś do 14 roku życia chorego nie było żadnéj zmiany w skórze.

Prof. Piotrowski uczynił uwagę, iż według wrażenia pochwyconego na klinice Hebry, nasunęła mu się na widok obecnego chorego myśl o łuszczycy, badanie wszelako skóry jego pod mikroskopem, przekonało go, że anatomiczna podstawa osutki każe ją policzyć do liszajów *(lichen)*, nie ma tu albowiem innego zboczenia tylko przyskórni.

II. Prof. Janikowski odczytał kilka ustępów z pracy większéj mającéj napis: Notatki do dziejów szpitalów i zakładów dobroczynnych w dawnéj Polsce. Rozprawa ta była przeznaczoną do dzieła pamiątkowego (Album) jakie wydać miało towarzystwo dobroczynności warszawskie na swój obchód jubileuszowy. Zamiar ten atoli nie przyszedł do skutku. Autor wspomniawszy o związku dziejów szpitalnych i dobroczynności z sobą i z dziejami kościoła wskazuje jak wdzięcznem jest zadanie wyszukiwania dowodów pobożności i hojności przodków naszych, które złożyli w nadaniach i zapisach dobroczynnych; lubo z drugiéj strony badania te wyjaśniają, jak w późniejszych czasach w miarę coraz liczniejszych nadań dla duchowieństwa i w miarę uwalniania tych fundacyj pobożnych od ciężarów publicznych rodziła się niechęć szlachty, któréj ciężary odpowiednio wzrastały. Za tém poszło ścieśnione nadawanie funduszów duchowieństwu a przez to i ograniczenie pośrednie zakładania szpitalów. Dopiero rezolucya rady nieustającéj z d. 9 marca 1781 objaśniła, iż prawa wydane o fundacyach kościelnych nie mają się ściągać do szpitalów, które wolno bez pozwolenia Rzeczypospolitéj zakładać i obdarzać. Namienił daléj, iż pierwszy ślad prawodawczéj czynności na tém polu napotykamy pod r. 1768 po ustanowieniu tak zwanéj komisyi *boni ordinis*, któréj pomiędzy innemi żądaniami poruczono poniekąd dozór nad szpitalami i kontrolę ich funduszów. Obszerniejszy i na swój czas wzorowy projekt urządzenia nie tylko nadzoru nad szpitalami ale i wielu ważnych gałęzi pojicyi lekarskiéj, wypracował sejm w roku 1775, jest to niejako pierwsza u nas większych rozmiarów ustawa policyjno-lekarska. Autor przeczytał w krótkości treść i przytoczył ciekawe ustępy z tego prawa, mianowicie o ustanowieniu lustratorów do zbadania i spisania majątków szpitalnych, o wypuszczeniu gruntów szpitalnych w dzierżawy wieczysto, o wydzierżawianiu mieszkań, o ustanowieniu tak zwanych szpitalów jeneralnych po jednym przynajmniéj na każde województwo, o cmentarzach, szczepieniu ospy, schronieniach dla położnic i przytułkach dla podrzutków, szkołach dla felczerów itd. Jednakże konstytucya sejmowa r. 1780 uchyliła komissyą z r. 1775 i przywróciła konstytucyą z r. 1768 oddającą szpitale pod nadzór komissyi *boni ordinis*. Prawo o komisyi policyi z r. 1791 niektóre w nim zaprowadziła zmiany. Następnie odczytał autor kilka szczegółów z dziejów szpitali miasta Lwowa i Wilna, rozporządzenia ograniczające żebractwo, jakie znachodzą się w statucie Jana Albrechta z r. 1496 i późniejsze, opowiedział oszustwo Francuza mianującego się jenerałem baronem Lefort, który w r. 1783 w Warszawie podawszy projekt królowi założenia pszędzalni, mającéj żebraków zatrudniać i łudząc go zmyślonemi doniesieniami o postępie fabryki, umknął obłowiwszy się dukatów pozaszywanych w odzież żebraków. Ciekawą nakoniec podał wiadomość o dawnym cechu żebraczym w Wilnie, który pod nazwą Bractwa miłosierdzia bożego urządził się nakształt cechu rzemieślniczego, miał swoję gospodę, strzegł surowo pewnych przepisów co do porządku w tym zarobku, co do karności itp. czuwał zazdrośnie nad tém, aby w przyznane sobie prawa nie wdzierał się obcy jakiś przybysz, którego przez ustanowionych ku temu z grona swego biczowników, chłostą z miasta wyganiał, pamiętając znów z drugiéj strony o pomieszczeniu ubogich chorych, a do pracy niezdolnych.

Dr Zieleniewski wyrażając wdzięczne uznanie za podane zajmujące szczegóły historyczno-lekarskie, wyjawia życzenie, aby autor, uzupełnić je zechciał wiadomościami opartemi również na prawodawstwie krajowém, a dotyczącemi zakładów dobroczynnych miasta Krakowa. Sądzi, iż obfite nasunie się autorowi żniwo w licznych źródłach, z których wymienia pismo Wojciecha Bazcusa co do szpitala S. Ducha i relacye z wizyt biskupów krakowskich zachowane w tutejszéj kapitule.

Przewodniczący zwraca jeszcze uwagę na przytuliska

w średnich wiekach dla trędowatych przeznaczone, których dwa miało być w Krakowie.

Prof. Janikowski przyrzekł korzystać z wymienionych skazówek. O.

Mięso końskie jako pokarm. *L'unian médicale 1864. N. 125.*

W przedmiocie tym miał w dniu 1 września 1864 pan Decroix w ogrodzie aklimatyzacyjnym w Paryżu wykład, z którego wypisujemy niektóre ważniejsze szczegóły.

1. Podobieństwo między mięsem końskiem a wołowém jest tak wielkie, że od roku p. Decroix w swym domu dawał swym krewnym i znajomym, nie spostrzegającym tego jedno mięso za drugie. Rosół i pieczeń duszona były zawsze bardzo dobre, pieczeń z rożna dobra, sztuka mięsa nieco twarda, ale jednak dająca się bardzo spożywać.

2. Zdrowość takiego mięsa nie jest wątpliwą: rada hygieniczna departamentu Sekwany w r. 1856, towarzystwo lekarskie algierskie w r. 1861 uznały, że mięso takie może być użyte na pokarm bez żadnéj szkody pod względem zdrowia publicznego. To samo poświadczyło doświadczenie w Niemczech, gdzie od lat 15 istnieją osobne rzeźnie końskie w różnych miejscach; we Francyi zaś wyprawiano bankiety z mięsa końskiego, w Alfort, Lyonie, Algierze itd. bez najmniejszéj szkody dla zdrowia spożywających.

3. Od dwóch lat w Paryżu osoby dobroczynne w dwóch miejscowościach rozdają mięso końskie gotowane lub surowe ubogim, którzy nader chętnie takowe przyjmują.

4. Tylczak i nosacizna, któremi chciano straszyć publiczność, są choroby daleko rzadsze dziś, niż niegdyś; są one mniéj straszne i mniéj zaraźliwe niż karbunkuł, na który są wystawione woły i owce. Pod tym względem wystarczającą rękojmią będzie rewizya koni przed rzezią, podobnie jak się odbywa rewizya wołów.

5. Mięso końskie byłoby zbyt drogie, gdyby chciano bić zwierzęta młode i silne; dosyć jest w tym celu użyć zwierząt niezdatnych do służby z powodu wieku, zmęczenia, złośliwości, narowów, różnych przypadkowych uszkodzeń itd. które teraz są warte zaledwo 20 do 30 franków; z czasem zaś, w stósownéj chwili przed zupełném wyniszczeniem na rzeź przeznaczone, będą mogły przynosić od 40 do 100 franków. *)

6. Niektórzy przez czułostkowość nie w swojem miejscu twierdzą, że jest niewdzięcznie i niemoralnie oddawać na rzeź tego szlachetnego towarzysza naszych prac. Czyliż wdzięczniéj i moralniéj jest sprzedać go oprawcy? Więc niewdzięcznie i niemoralnie jest oddawać na rzeź wołu roboczego, krowę dojną, albo kozę domową?

7. Mięso końskie, 3 lub 4 razy tańsze od wołowego, a pożywniejsze od mięsa wołów zbyt młodych i nadto tuczonych, będzie wielkiem dobrodziejstwem dla klas ubogich i wyrobniczych.

8. Użycie mięsa końskiego miałoby wielkie zalety w wojskach, gdzie w takim razie tak pożytecznie dałyby się zużytkować konie zabite albo śmiertelnie ranione, obok których już nieraz żołnierz bywał głodny (wojna krymska, algierska, itd.)

Staraniem tegoż pana Decroix odbyła się dnia 6 lutego 1865 r. w Paryżu w Grand-Hôtel uczta, na któréj mięso końskie stanowiło główną potrawę. Osób było 150, a wszyscy z wyższych klas towarzystwa. Prezydował p. de Quatrefages, członek akademii nauk, wiceprezes towarzystwa aklimatyzacyi i między obecnemi uważano wiele znakomitości naukowych i literackich, około 39 lekarzy, przedstawicielów dziennikarstwa, itd. Proste były potrawy, szło bowiem nadewszystko o to, aby przedstawić mięso końskie tak, jak może być dane na każdym stole. Oto skład zastawy: Rosół z konia z makaronem; sztuka mięsa z udca z kapustą; końskie mięso *en boeuf à la mode;* potrawka i pieczyste, polędwica szpikowana (sos z xeresu) i pasztet z wątroby z truflami. Wszyscy ucztujący byli zupełnie zadowoleni, a wielu pierwszy raz jadło koninę bez najmniejszego wstrętu. Liczne też wnoszono zdrowia. P. Decroix w końcu odkrył wszystkie tajemnice: oznajmił, że konina użyta jako mięso, była bardzo nizkiego gatunku i bardzo chudą; że jeden koń miał 25 lat, drugi 18, a trzeci 14; ale za to cena bardzo niska, bo kosztowały 40, 30 i 18 franków. Komissya ucztowa doskonale wiedziała, że mięso tylko ze starych i chudych koni może być użyte na konsumcyą, chociaż z 5cio lub 6cio letnich byłoby doskonale. Oklaski dano jednomyślne.

Że jedzenie mięsa końskiego nie jest żadną nowością, dowody tego mamy i w naszego kraju dziejach, bo na wielkich ucztach magnatów zastawiano źrebce, nazywane hetmańskiemi. *(G. Warsz.)*

Wspomnienie pośmiertne.

Tarnów 19 Grudnia 1866.

Donoszę, że dnia wczorajszego zrana umarł tu nasz kolega Med. Dr. i praktykujący tu od przeszło 30 lat Franciszek Stanisław Stummer w wieku lat 59. Urodzony w Włodawie w Królestwie Polskiem z matki Polki a ojca Niemca, zamieszkałego w Florisdorfie pod Wiedniem, pobierał też w têm mieście swe nauki, od których go, uczęszczającego natenczas na 4ty rok medycyny rewolucya listopadowa 1830 r. oderwała. Ukończywszy późniéj po pokonaniu wielu mu przez rząd stawianych trudności, przerwane nauki lekarskie przybył do Galicyi, gdzie przez dawniejszych towarzyszów wojennych mile witany i rodakom polecony, wrychle jako pracowity i szczęśliwy lekarz praktyczny dał się poznać.

Cierpienia umysłowe i fizyczne, którym od kilkunastu lat ulegał, przygasiły wprawdzie cokolwiek gorącego jego

---

*) Francya liczy koni przeszło 3 miliony, a liczba ta odnawia się co 12 lub 15 lat, bo nastaje wiek, w którym usługi konia przestają być użyteczne, a zatém zabić go trzeba; piętnasta zaś część trzech milionów czyni 200,000, odtrąciwszy z tego 50,000 dotkniętych różnemi chorobami, zostanie 150,000 zdrowych zupełnie, wydać mogących około 3,000,000 kilogramów mięsa ($7\frac{1}{2}$ milionów funtów).

ducha, lecz nie przeszkadzały mu w zajmowaniu się nauką i wyzyskiwaniu jéj, dla dobra swych współobywateli, na których wdzięczną pamięć pod każdym względem zasłużyć sobie umiał.

Tyle do tymczasowéj jego nekrologii w „Przeglądzie“ od kolegi Dra Starkla.

Uwiadomienie.

Przypominamy uprzejmie Szan. czytelnikom „Przeglądu lekarskiego“, że z końcem bieżącego miesiąca upływa przedpłata za półrocze drugie r. b., zechcą więc w rychle takową odnowić, jeżeli dalsza przesyłka nie ma doznawać przerwy.

Przedplata roczna wynosi w miejscu . 6 Złr. wa.
Z przesyłką poczt. w granicach ces. rakusk. . 6 „ 60 c.
„ „ „ związku niem. 4 tal. 20 srg.
Półroczna w miejscu . . . . . . 3 złr. wa.
z przesyłką poczt. w granicach ces. rakusk. . 3 „ 30 c.
w granicach związku poczt. niemieckiego . . 2 tal. 10 sg.

Kwartalnéj ani miesięcznéj przedpłaty nie przyjmuje się wcale.

Po za granicami cesarstwa rakuskiego i związku pocztowego niemieckiego, urzędy pocztowe przyjmujące przedpłatę wskazują cenę z doliczeniem nadwyżki za przesyłkę. — Prenumeratorowie zagraniczni przesyłający wprost do redakcyi przedptatę miejscową bez należytości za przesyłkę, zechcą wskazać osobę lub księgarnią, mającą zająć się odbiorem i przesyłką czasopisma.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

NAJNOWSZE DZIEŁO LEKARSKIE POLSKIE.

Hoff Bogdan. Chemia rozbiorowa jakościowa, przewodnik dla początkujących i zawodowych chemików, aptekarzy, lekarzy, techników i przemysłowców. Z wielą drzeworytami i jedną litografią ubarwioną. Kraków w Drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nakładem autora 1867. 8ka. Str. XII. 343.

NAJNOWSZE DZIEŁA LEKARSKIE ZAGRANICZNE.

Bohn Dr H. Die Mundkrankheiten der Kinder. Leipzig 1866.

Kratz, Dr F. Die Trichinenepidemie zu Hedersleben. Beitrag zur Pathologie und Therapie der Trichinenkrankheit. Leipzig 1866.

Harting P. Das Mikroskop. Theorie, Gebrauch, Geschichte und gegenwärtiger Zustand desselben. Deutsche Originalsgabe, herausgegeben von Theile. Zweite wesentlich verbesserte und vermehrte Auflage. 1er u. 2er Band, mit 238 in den Text gedruckten Holzschnitten und einer Tafel in Farbendruck. Braunschweig 1866.

Kussmaul, Dr. A. Die Entwicklungsphasen der exacten Medicin. Ueber die Ursachen und den Gang unseres Ablebens. Zwei öffentliche Vorträge. Freiburg 1866.

Marion-Sims, Dr J. Klinik der Gebärmutter Chirurgie, mit besonderer Berücksichtigung der Behandlung der Sterilität, deutsch herausgegeben von Dr. H. Beigel. Mit 142 in den Text gedruckten Holzschnitten. Erlangen. 1866.

Pfaff, Dr. E. R. Das menschliche Haar in seiner physiologischen, pathologischen und forensischen Bedeutung, nach eigenen microscopischen Studien. Mit 100 Originalzeichnungen auf XIV. lithogr. Tafeln. Leipzig 1866.

Kisch, Dr. E. H. Die Balneotherapie der chronischen Krankheiten. I. Abtheilung. Krankheiten der Digestions und Harnorgane. Wien. 1866.

Köhler, Dr. Reinh. Handbuch der speciellen Therapie, einschliesslich der Vergiftungen. Erster Band. I. Abtheilung. Dritte durchaus vermehrte und umgearbeitete Auflage. Tübingen 1867.

Henkel, Prof. Dr. Handbuch der Pharmacognosie der Pflanzen und Thierreiche nach dem neuesten Standpunkt bearbeitet. Tübingen. 1866.

Vogel Julius, Dr. Korpulenz, ihre Ursachen, Verhütung und Heilung, auf Grundlage des Banting-Systems. Leipzig. 1867.

Frey, K. Dr. Handbuch der Histologie und Histochemie des Menschen. Lehre von den Form- und Mischungsbestandtheilen des Korpers für Aerzte und Studirende. Zweite, gänzlich umgearbeitete Auflage, mit 530 Figuren in Holzschnitt. Leipzig. 1867.

Kühne, Dr. Lehrbuch der physiologischen Chemie, zweite Lieferung, die Chemie der thierischen Flüssigkeiten und Gewebe. Leipzig. 1866.

Nägele, C. und S. Schwendener, das Mikroscop Theorie und Anwendung desselben, 2er Theil. Die Anwendung des Mikroskops. Mikroskopische Technik. Polarisationserscheinungen. Mikro-Physik. Mikrochemie. Morphologie. Mit 136 Holzschnitten. Leipzig. 1867.

Haeckel E. Generelle Morphologie der Organismen. Allgemeine Grundzüge der organischen Formenwissenschaft, mechanisch begründet durch die von Charles Darwin reformirte Descendenztheorie. Erster Band, allgemeine Anatomie der Orgsnismen. Mit zwei promorphologischen Tafeln. Zweiter Band. Allgemeine Entwickelungsgeschichte der Organismen. Mit 8 genealogischen Tafeln. Berlin. 1866.

Powyższe dzieła nabyć można w Księgarni D. E. Friedleina w Krakowie.

Sprostowanie.

W rozprawie Dra Rydla: Dwa przypadki zaćmy traumatycznéj w numerze 50, str. 395, przedziałka 1sza, wiersz 3ci od góry, zamiast: numer 5ty J. winno być: numer 15ty J.

Do numeru dzisiejszego dołączają się tabliczki spostrzeżeń meteorologicznych z miesięcy października i listopada.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE W KRAKOWIE

robione i obliczone w Obserwatoryjum Krak.

Październik, 1866 r.

Znaki: mgła = ●, dészcz = ⁝, śnieg = ✻, grad = △, krupy = ○, błyskawice z grzmotami = ↕, błyskanie bez grzmotów = ↑, W. = wicher.

Dnia	Ciepłota podług Réaumura			Średnie dzienne z 3 spostrz. o g. 6 r. 2 p. 10 w.					Ozon sr. dz. z 2 spostr. o g. 6 r. 10 w.	Ilość wody spadłéj z dészczem, ze śniégiem i t. p. w 24 godź. w lin. paryz.
	w ciągu dnia		Średnia dz. z 3 spostrz. o g. 6 r. 2 p. 10 w.	Stan barom. w lin. paryz. sprow. do 0° R.	Prężność pary w lin. paryz.	Wilgotność względna w odsetkach	Kierunek i moc wiatru. Cisza = 0 burza = 10	Stan Nieba pogodny = 0 zup. pochmurny = 10		
	największa	najmniejsza								
1	+18·2	+ 7·6	+12·63	331·59	4·36	74·7	PnW. 0·7	0·3	4·0	—
2	17·5	7·2	11·57	32·15	4·14	80·0	PnW. 3·0	4·3	6·5	— ● W
3	14·4	6·1	10·67	33·16	4·08	81·0	PnW. 3·7	3·3	7·3	—
4	15·0	2·4	8·47	32·52	3·32	79·0	PPnW. 2·0	0·0	6·5	—
5	13·4	2·4	6·97	33·03	2·69	77·3	PPnW. 1·7	0·3	6·0	— ●
6	10·2	+ 1·0	4·60	35·44	2·25	78·7	PPnW. 3·7	1·3	6·0	— ● szron W.
7	10·0	— 0·8	3·83	35·98	2·12	77·7	PPnW. 2·0	0·3	7·0	— ● szron
8	13·6	— 0·6	6·00	34·44	2·27	71·7	ZPdZ. 1·7	0·0	2·0	— ● szron
9	12·2	+ 0·6	5·60	33·24	2·36	74·3	WPnW. 0·3	1·3	2·0	— ● szron
10	12·4	0·4	5·93	31·30	2·65	77·3	ZPnZ 0·7	2·3	1·0	— ● szron
11	12·1	1·4	6·27	29·86	2·50	76·3	Z. 2·7	2·7	3·0	— ● szron
12	11·2	+ 2·6	5·67	31·25	2·77	83·7	PnW. 1·7	6·3	3·5	— ● ⁝
13	11·9	— 0·8	5·30	30·58	2·55	81·7	W. 1·0	0·7	6·8	— ● szron
14	10·8	+ 3·6	7·40	27·69	3·35	85·7	Z. 1·0	10·0	6·5	1'''·76 ⁝
15	9·4	4·4	6·70	29·45	2·48	70.3	Z. 4·0	7·0	2·0	—
16	8·7	+ 3·3	5·50	30·44	2·28	74·3	Z. 4·0	8·0	1·5	0·10 ⁝
17	6·2	— 0·8	2·07	33·80	1·76	76·3	Z. 2·3	2·3	3·0	— ● szron
18	7·3	— 1·8	1·87	35·37	1·90	82·0	Pn. 1·7	4·3	2·0	— ● szron
19	7·1	— 2·8	1·70	35·61	1·89	83·0	W. 1·3	5·3	3·0	— szron
20	7·4	— 1·2	2·80	36·17	2·05	80·7	PnW. 1·0	7·7	3·5	— ● szron
21	7·2	— 0·6	+ 2·80	35·83	1·91	75·0	PnW. 3·3	4·3	5·0	—
22	4·6	— 5·6	— 1·20	34·81	1·21	77·0	PnW. 2·7	0·0	6·3	— szron
23	2·0	— 5·4	— 1·33	33·00	1·48	85·7	WPnW. 4·0	2·3	7·0	— szron
24	4·3	— 4·2	— 0·10	31·75	1.61	83.7	PnW. 2·7	5·7	7·3	— ✻ szron
25	2·6	— 0·8	+ 0·67	29·90	1·83	86·7	PnW. 2·7	10·0	7·0	0·02 ✻ ⁝
26	1·7	— 0·2	+ 0·60	30.02	1.86	88·3	PnW. 4·3	10·0	7·5	0·10 ✻
27	3·1	+ 0·2	+ 1·33	32·10	1·72	77·3	PnW. 2·0	10·0	8·0	—
28	4·8	— 5·0	— 1·20	32·08	1·47	85·3	PnW. 1·7	0·0	7·0	— szron
29	5·2	— 5·6	— 0·80	32·37	1·46	82·7	PnZ. 2·0	4·3	4·5	— ● szron
30	7·0	— 2·0	+ 2·97	31·41	1·89	74·3	ZPdZ. 2·3	6·3	6·0	— ●
31	7·1	+ 4·0	+ 5·40	28·79	2·58	82·3	Z. 6·0	10·0	2·0	0·31 ⁝ W.
Średnie mies.			+ 4°22	332'''·42	2'''·35	79·48	Pn. 2·37	4·21	4·86	Sum = 2'''·29

Najwyższy dostrz. stan bar. był d. 20 o godź. 11 rano 366'''.59
Najniższy „ „ „ „ d. 14 „ 2 po płd. 329'''.19
Różnica wysokości barom. w ciągu miesiąca 9'''.40

Największe dzienne pole odmian termom. dnia 8 było 14°.2
Najmniejsze „ „ „ „ 19 „ 1°.9
Średnie „ „ „ „ . . . . . 8°.49

Nazwawszy liczbę wszystkich wiatrów w ciągu miesiąca 100, było Pn. = 16·7, PnW. = 29·0, W. = 18·3, PdW. = 0·5, Pd. = 1·0, PdZ. = 8·1, Z. = 25·3, PnZ. = 1·1.

Stósunek wiatrów w całym miesiącu był Pn.:Pd. = 5·99 : 1; W.:Z. = 1·10 : 1.

Dni pogodnych z chmurami było 26, z dészczem lub śniegiem 5; z mgłą 16.

Pierwszy mróz d. 7., pierwszy śnieg d. 24. — W ogóle miesiąc pogodny i suchy, ale od połowy dość chłodny.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE W KRAKOWIE

robione i obliczone w Obserwatoryjum Krak.

Listopad, 1866 r.

Znaki: mgła = ●, dészcz = ⁝, śnieg = ✱, grad = △, krupy = o, błyskawice z grzmotami = ↥, błyskanie bez grzmotów = ↑, W. = wicher.

Dnia	Ciepłota podług Réaumura – w ciągu dnia – największa	Ciepłota podług Réaumura – w ciągu dnia – najmniejsza	Średnia dz. z 3 spostrz. o g. 6 r. 2 p. 10 w.	Średnie dzienne z 3 spostrz. o g. 6 r. 2 p. 10 w. – Stan barom. w lin. paryz. sprow. do 0° R.	Prężność pary w lin. paryz.	Wilgotność względna w odsetkach	Kierunek i moc wiatru. Cisza = 0 burza = 10	Stan Nieba pogodny = 0 zup. pochmurny = 10	Ozon sr. dz. z 2 spostr. o g. 6 r. 10 w.	Ilość wody spadłéj z deszczem, ze śniegiem i t. p. w 24 godź. w lin. paryz.
1	+ 4°7	+ 1°6	+ 3°77	329'''84	2'''67	94·3	Z. 3·7	8·3	4·5	2'''18 ⁝
2	8·2	1·6	4·00	30·66	2·53	89·7	W. 0·3	3·3	5·5	—
3	9.0	— 1·8	3·47	29·62	2·35	89·3	WPnW. 1·3	**0·3**	2·5	— ● szron
4	8·4	+ 2·0	5·17	29·82	2·77	87·3	ZPdZ. 2·0	9·3	3·0	0·11 ● ⁝
5	8·5	4·3	5·90	30·68	2·69	81·0	ZPdZ. 2·0	5·7	3·0	0·20 ⁝
6	11·0	2·2	7·47	30·24	2·75	73·3	PdZ. 3·0	6·3	2·5	— ●
7	9·4	6·8	**7·73**	30·72	2·55	**65·3**	ZPdZ. 4·7	4·3	4·0	— W.
8	10·8	3·8	7·47	30·10	2·69	71·3	Z. 4·0	6·7	4·5	— W.
9	**12·4**	— 0·4	6·53	26·53	**2·79**	79·3	Z. 3·3	9·3	2·5	1.02 ● ⁝ szron
10	5·4	+ 1·0	2·60	29·23	1·93	76·7	Z. 4·3	6·7	6·3	1·88 ⁝ ✱ W.
11	4·0	— 2·2	— 0·27	31·08	1·58	82·7	WPdW. 1·0	3·3	6·0	— szron
12	6·4	— 2·4	+ 3·77	29·24	2·07	74·0	Z. 2·7	9·7	3·0	0·46 ⁝
13	8·8	+ 2·4	7·13	25·90	2·84	76·0	Z. 4·0	10·0	2·5	1·72 ⁝ W.
14	7·5	3·0	4·93	24·32	2·82	90·0	Z. 4·0	7·7	2·0	1·68 ⁝ W.
15	3·0	— 0·4	1·20	28·34	2·03	91.0	Z. 2·0	7·7	4·8	1·26 ⁝ ✱
16	5·4	— 2·6	2·63	27·41	1·70	80·7	PdZ. 2·3	6·7	5·0	— szron
17	8·8	— 0·8	4·00	**23.60**	2.32	79·7	ZPdZ. 5·0	10·0	7·5	0·27 ⁝ ✱ W.
18	— 0·2	— 3·0	— 1·87	29·41	1·48	87·3	Z. 3·3	4·3	5·8	— ✱
19	+ 2·6	— 3·2	+ 1·53	24·40	2·17	88·0	Z. 2·7	10·0	5·0	0·96 ✱
20	— 0·2	— **4·2**	— 2·13	25·63	**1·40**	85·0	Z. 3·3	2·7	6·0	— ✱
21	0·0	— 4·2	— 1·33	26·01	1·68	95·0	Z. 3·7	8·0	5·5	— ✱
22	— 1·2	— 2·8	— 2·13	27·65	1·65	100·0	ZPnZ. 4·7	10·0	6·0	0·62 ✱
23	— 1·4	— 3·8	— **2·27**	29·04	1·63	**100·0**	Z. 1·7	9·0	3·5	0·04 ✱
24	+ 2·3	— 1·8	+ 1·00	23·22	1.88	86·3	ZPdZ. 2·7	10·0	4·5	**6·90** ✱ ⁝ W.
25	2·2	+ 0·2	1·03	26·46	2·11	96·3	ZPdZ. 2·3	10·0	5·0	0·18 ✱ ⁝
26	4·0	0·0	1·77	24.51	2.13	90·7	PdZ. 1·3	9·3	4·8	0·18 ⁝
27	2·3	— 0·2	0·90	25·23	1·99	91·7	ZPdZ. 2·0	8·3	2·5	0·64 ✱ ⁝ ●
28	1·0	— 0·1	0·33	28·74	1·90	92·0	ZPnZ. 1·3	10·0	2·0	— ✱
29	— 0·5	— 2·2	— 1·53	**33·63**	1·60	92·0	PnW. 3·0	10·0	7·8	—
30	— 1·3	— 2·8	— 1·90	33·48	1·67	99·0	WPnW. **7·7**	10·0	**8·5**	— W.
Średnie mies.			+ 2°33	328'''16	2'''15	86·2	Z. 2·98	7·57	4·47	Sum = 20'''30

Najwyższy dostrz. stan bar. był d. 29 na 30 o g. 12 w nocy 334'''.86
Najniższy „ „ „ „ d. 17 „ 1 po płd. 320'''.79
Różnica wysokości barom. w ciągu miesiąca 14'''.07

Największe dzienne pole odmian termom. dnia 9 było 12°.8
Najmniejsze „ „ „ „ „ 28 „ 1°.1
Średnie „ „ „ „ . . . . . 5°.04

Nazwawszy liczbę wszystkich wiatrów w ciągu miesiąca 100, było Pn. = 3·3, PnW. = 5·0, W. = 10·6, PdW. = 0·0, Pd. = 2·8, PdZ. = 14·4, Z. = 62·8, PnZ. = 1·1.

Stósunek wiatrów w całym miesiącu był Pd.: Pn. = 1·56 : 1; W.: Z = 1 : 5·40.

Dni pogodnych z chmurami było 9, z deszczem 14, ze śniegiem 10, z wichrem 8.